

# U progu nowej mody

## nowe kreacje jesienne

Zanim paryskie firmy na dobre otworzą swoje podwoje dla tłumów elegancji, żądnych nowości, zanim poswoją prasie opublikować modele — możemy tylko ogólnikowo mówić o przyszłej, jesiennej modzie.

Ma to swoje dobre strony! Przedewszystkiem dlatego, że musimy stopniowo oswoić się z nowymi modelami, które zupełnie zmieniają nasze poglądy i stanowią kontrast z dotychczasowymi upodobaniami, robiąc rewolucję w sposobie ubierania się!

Chcicie panie przykładu, który najlepiej uzupełni moją myśl; oto moda wiosenna i letnia przyzwyczaiła nas do bardzo efektownych rękawów, spadających jak złamane skrzydła do ziemi, otwierających się u ręki niby kielich kwiatu, sterzących wesoło ku górze, ułożonych w harmonijkę u ramienia, tworzących bufkę u góry lub nad łokciem, albo plisowanych, marszczonych i tak dalej. Moda jesienią i zimową przesłaja interesować się rękawem, który dotychczas miał powierzoną sobie bardzo poważną rolę dekoracyjną zarówno w sukniach, jak w okryciach. Rękawy zatem usuwają się na dalszy plan — ustępując miejsca...

### ZAGADKA

Każda z mod, czy to będzie wiosenna, czy jesienią (one bowiem stwarzają właściwe sylwetki, których moda letnia i zimowa jest rozkwitem i odmianą) kazda z mod, powiadam, musi mieć jakieś punkty wyjścia, znaleźć zasadnicze rzeczy, na które zwraca szczególną uwagę, i które decydują o efekcie całości.

Miałymy przez jakiś czas proste przody i bardzo wypracowane suknie z tyłu; efekt polegał na draperjach i marszczeniach układanych z tyłu, na wolantach kaskadą spadających i t. d. Później przód sukien ściągał główną naszą uwagę. Faldy, godety, szklaki i plisowania — grupowane były z przodu, one stanowiły o atrakcyjności toalety.

Obecnie — ani przód sylwetki ani tył nie stanowią punktu wyjścia dla „planu” sukni. Punktem wyjścia dla jesiennej mody — ma być:

### Kipling

#### o miłości platonicznej

Pewnego razu sapytano Rudyarda Kiplinga co sądzi o miłości platonicznej.

— Gdy słyszę o platonicznej miłości — odpowiadał wielki pisarz — przypominam mi się mój zmarły przyjaciel, wielki miłośnik przyrody, który nigdy nie otwierał okien w swym pokoju. To była właśnie „platoniczna” miłość przyrody.

### Podróż

#### samolotem

Wczorajem pielęgniarka przystąpiła do przygotowania mi lekarstwa.

Kiedy zobaczyłam pudełko pastylek rzekłam do niej prosząc:

— Proszę do szklanki wrzucić dwie pastylki, zamiast jednej, czuję się dziś gorzej niż zwykle.

— O, nie! — odpowiedziała mi z dziwną stanowczością, ten środek działa na serce, nie trzeba przekraczać naznaczonej przez lekarza dozy.

### PROFIL

Sylwetka widziana z profilu nadaje właściwy styl postaci i moda jesienią tak zdecydowała się, dąży obecnie do urozniczenia tego profilu ukośnym idącym lub zaokrąglonym liniami. Proste zatem kontury, prostopadłe biegnące linie, płaskie, wydłużone sylwetki znikają ze świata mody, postać widziana z profilu jest albo zaokrąglona z tyłu, albo przybrana odstającymi fałdami, które w kostiumach są krótsze lub dłuższe.

W ogóle powiedzieć można, że fason kostiumu triumfuje i całej linii i wpływa na krój sukien spacerowych, wizytowych i balowych. Kostium, który — naśladowaniem męskiego ubioru, wzoruje się tej jesieni na modelach XVII i XVIII wieku, a mianowicie na uniformach francuskiej gwardii, na mundurach o krótkich, pofałdowanych i podniesionych z tyłu polach, na „spódnicznych” fraszkach, noszonych za czasów Ludwika XV — a nawet na kształtach współczesnego fraka.

Będziemy zatem miały fałdy, płaskie z przodu, a przybrane z tyłu krótkimi, sterzącymi fałdami, albo okrycia trois-quarts, „trzy czwarte”, których odstające również fałdy będą o wiele dłuższe, albo wreszcie okrycia „cztery-pięte” przyozdobione, jak we frakach, dwoma guzikami z tyłu i zaokrągloną linią z tyłu i po bokach. W sukniach styl ten wyrazi się w tunikach i fałdach podobnie jak w kostiumach umieszczonych.

Będziemy zatem etoin maramy płaskie z przodu, a przybrane z tyłu krótkimi, sterzącymi fałdami, albo okrycia trois-quarts („trzy-czwarte”), których odstające również fałdy będą o wiele dłuższe, albo wreszcie okrycia „cztery-pięte” przyozdobione, jak we frakach, dwoma guzikami z tyłu i zaokrągloną linią z tyłu i po bokach. W sukniach styl ten wyrazi się w tunikach i fałdach podobnie jak w kostiumach umieszczonych.

Tak się zapowiada moda, ale czy przyjdzie się w tej formie, czy ulegnie zmianie — zapewnić nie możemy. Dlatego też najlepiej przeczekać pierwszą gorącą, z których wyłoni się najbardziej estetyczna i odpowiadająca higienie i wygodzie forma. W każdym razie co do materiałów wiemy już, że akamity, szczególnie akamity w wytłaczane prążki będą bardzo noszone na okrycia, kostiumy i suknie. Sukno również cieszyć się ma wielkim powodzeniem na okrycia, wieczorowe taillieury, a nawet balowe suknie. Dla strojnych ubrań sukna lub strojna bluzka zrobiły ją według poniżej podanych wzorów.

### MODEL NR. 1.

Biała, muslinowa, balowa tunika cała plisowana. Stanik jest gładki, przybrany tylko pokrywającymi go pliskami i prawie niewycięty z przodu, natomiast z ty-



łu odalania on plecy i przytrzyma-ny jest dwoma, prostopadłe idącymi paskami muslinu.

Spódnica jest równa, dotykająca ze wszystkich stron do ziemi i uwydatniająca zarys bioder. Ładnym efektem jest otaczająca szyję szarfa z gładkiego muslinu, przytrzymana z przodu klamrą.

### MODEL NR. 2.

Bluzeczka z niebieskiego crêpe Georgette; mamy tu gładki stanik, o lekko drapowanym, okrągłym kołnierzu, przez który przesunięty jest pas plisowanego kreponu, przybrana on przód tworząc dwie nieco ukośne idące do stanu linie. Krótkie, bufiaste ręk-



kawki są również plisowane, otwarte po bokach i zakończone lekko drapowanym pasem kreponu, przypominającym kołnierza. Stan ujęty jest plisowanym paskiem, co nadaje się dla osób szczupłych, dla tęższych figur pasek może być tylko lekko drapowany.

Zwróćmy uwagę na modne uczesania, podane na modelach. W pierwszym loki znajdują się z tyłu, przód jest gładki, w drugim natomiast cały efekt polega na umieszczonych nad czołem lokach.

## Masoneria nie próżnuje w Hiszpanii

### 197 łóż działa

Zwycięstwo frontu ludowego w Hiszpanii dodało otuchy masonom, których działalność za rządów Primo de Riveri była konsekwentnie paraliżowana.

W obecnej chwili w Hiszpanii „działa” 197 łóż masonów, zaliczających się do dwu obrzędów: Wielkiego Wschodu Hiszpanii i Wielkiej Łoży. Na czele Wielkiego Wschodu stoją wielki mistrz don Azana, prezydent republiki hiszpańskiej, oraz wódz socjalistów, Prieto. Najwięcej masonów grasuje w Katalonii. W samej Barcelonie jest 37 łóż.

Utrzymują one ścisły kontakt z Wielką Łożą Francji, za pośrednictwem łącznika, którym jest oddział hiszpańskiej Łoży „Plus ultra”, posiadającej własną siedzibę w Paryżu.

Cztery lata temu — jak donosi „Gringoire” — brat generała Franco, Ramon — został przyjęty w poczet braci masonów. Podczas tej uroczystości obecni byli przedstawiciele hiszpańskiej ambasady oraz cały personel turystycznej agencji bulwaru Madalaine.

Ramon Franco miał przepiśniętą zasłonę na oczach i złożył tradycyjną przysięgę, która przewiduje straszenie kary dla zdradców. Jednym z uczestników wzruszającej ceremonii był obecny minister spraw wewnętrznych, „brat Salegro”.

W zacisznych kapłankach masonskich opracowano szczegółowy plan przymierza anarchistów, komunistów i socjalistów w walce z nacjonalizmem.

## Polscy artyści na wystawie w Paryżu

Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie ogłosił niedawno charakterystyczny komunikat (i rozesłał go do wszystkich redakcji pism warszawskich), że z początkiem stycznia 1937 roku w Salach tegoż IPSU otwarty zostanie wielki „Salon eliminacyjny”, który będzie niejako przeglądem współczesnej twórczości politycznej t. j. pokazana zostanie (według słów komunikatu) cała twórczość plastyczna polska powojenna. W tym komunikacie najciekawszym jest jeden „passus” t. j. że wystawa to będzie niejako przygotowaniem do wielkiej wszechświatowej wystawy „Sztuk i Techniki” (arts et technique), która odbędzie się w miesiącach letnich 1937 roku w Paryżu.

Ponieważ jak nas informują, Polska ma tam być reprezentowana w całej pełni i już dziś czyniono się przygotowania u nas do udziału polskiej sztuki i polskich artystów w tej wystawie i podobno utworzony już został cały Komitet reprezentacyjny i działający u nas w celu organizowania tej „sekcji polskiej”, nie od rzeczy będzie wspomnieć, jak na sprawę organizowania tej wielkiej wystawy zapatrują się sfery artystyczne francuskie.

Bardzo poczytny tygodnik paryski Beaux Arts, który jest podobno „organem” oficjalnych sfer artystycznych francuskich, niedawno w jednym ze swych numerów porusza sprawę wystawy „Arts et technique 1937” w następujący sposób:

Beaux Arts podaje mianowicie wywiad z prezesem syndykatu artystów dekoratorów p. René Herbstem w sprawie organizowania strony dekoracyjnej i artystycznej tej wystawy. Oto co mówi o niej p. René Herbst: „Wystawa roku 1937 powinna pokazać światu bilans twórczości artystycznej francuskiej. W tej wspólnie maifestacji trzeba zgromadzić

wszystko co się tworzy obecnie we Francji i co wchodzi w ramy specjalnie sztuki i techniki. To co się ma zaimarować oczom publiczności to nie mają być dzieła mniej lub więcej efektowne, mniej lub więcej sztuczne, mniej lub więcej niezwykłe. Powinno się pokazać całe genery twórczości, całą historię dzieła, całą historię działalności artystycznej, która nie powinna pominąć żadnej współpracy nawet najskromniejszej”.

Tak mówi o zadaniu i celach tej wielkiej wystawy ów wybitny artysta i teoretyk sztuki francuskiej Słowa te i dla nas są bardzo pouczające. Pokazać mamy i my na tej wielkiej wystawie nasz dorobek artystyczny. Powinien on być wszechstronny i wyczerpujący, — nie należy pokazać światu tylko prac pewnych kategorii lub kilku wybranych i protegowanych artystów ale wszystkich naszych twórców, prawdziwych i indywidualnych artystów.

Powinniśmy pokazać także cały nasz dorobek wieków i lat poprzednich i pokazać go w taki sposób — aby cudzoziemcy oglądając tę naszą manifestację artystyczną, pozbili się raz na zawsze tak ujemnego o nas mniemania (szczególnie rozpowszechnionego na Zachodzie) — że w sprawie sztuk plastycznych i jej kultury jesteśmy zacofańcami i barbarzyńcami.

Winną być pokazana wyczerpująca twórczość takich wielkich na-zych malarzy jak Piotr Michałowski, Henryk Rodziewicz, bracia Gieżymscy, Wł. Rębski, i jeszcze kilku młodych i najmłodszych malarzy i rzeźbiarzy polskich. Do kwestii tej wystawy powrócę jeszcze w jednym z artykułów „Wieczora Warszawskiego”.

Sprawa bowiem tej wystawy jest dla sztuki polskiej przełomowa i zasadnicza.

Pictor

## Nowe książki szkolne

W. DASZEWSKA, J. SZPOTAN-SKA. Wspólna praca. Podrecznik przyrody i geografii dla kl. III szkół powszechnych i stopnia, kurs A; (M. Arct). Jest to pierwsza książka, która wychodzi jako podręcznik przyrody i geografii dla III klasy szkół powszechnych i stopnia. Podrecznik ułożony jest w ten sposób że został w nim bardzo dokładnie uwzględniony nowy program ministerialny. To też książka nie tylko służy do stralenia w pamięć dzieła wiadomości zdobytych na lekcjach ale jest niezbędna przy pracy podzaw zajęć cichych. Do zajęć tych dla uczniów II rocznika, którzy mogą pracować samodzielnie i szybko, załączone są dodatki zawierające ćwiczenia z zakresu kursu przedmiotowego w roku poprzednim.

A. DMOCHOWSKI, ST. ZEMECKI, M. SZCZWIŃSKA i WERNEROWA. Nauka o przyrodzie i o ziemi, podręcznik przyrody i geografii dla kl. IV szkół powszechnych i stopnia, kurs A; (M. Arct i K. Rutk.). Podrecznik opracowany jest w sposób jak najbardziej przystępny dla wiejskiego dziecka. W tym celu autorzy użyli języka najprostszego, stosując prawie wyłącznie zdania złożone i krótkie. Omawiając różne zagadnienia, starali się wiązać je rzeczami, dziećmi znanymi z osobistych obserwacji i przeżyć i z tem co właśnie dla wiejskiego dziecka

W części przyrodniczej autorzy unikali jak najsilniej wzbudzenia, dążąc do tego aby nauczanie opierało się na doświadczeniach i spostrzeżeniach dziecka.

ST. SZOBER. Nauka o języku, podręcznik dla kl. IV gimn. (M. Arct). Nauka o języku dla kl. IV gimn. znanego językoznawcy i wybitnego dydaktyka nauczania języka polskiego stanowi ostatnie ogniwo poprzednio wydanych podręczników gramatyki dla kl. I, II i III gimnazjum nowego typu. Oparta na znajomości psychiki dziecka i długoletnim doświadczeniu pedagogicznym, autor stanowi niewątpliwie cenny nabytek naszej literatury podręcznikowej i doda wielkie usługi tak nauczycielowi, jak i uczniowi, przyczyniając się jednocześnie do pogłębienia znajomości języka ojczystego.

## Telewizja w Watykanie

Z Rzymu donoszą, że Papież powziął myśl zaistalowania w Mieście Watykańskim telewizyjnej radiowej stacji nadawczej. W tej sprawie Pł. XI odbył podobno konferencję z senatorem Markonim podczas której obszernie omówiono wykonanie projektu.

### NOWELKA NIEDZIELNA

## Nasenny proszek

Po ciężkiej operacji, przed kilku laty odbytej, bardzo powoli powracałam do zdrowia i potrzebowałam stałej opieki pielęgniarskiej. Przysłała mi przez lekarza osoba była młodą i sympatyczną. Podobał mi się łagodny wyraz jej oczu i uśmiech, który pomimo pozornej wesołości po zostawał zawsze jakby trochę smutny.

Cierpiałam w tym czasie na bezsenność i lekarz kazał mi używać nasennych środków; co wieczór biała pastylka rozpuszczona w szklance wody zapewniała mi spokojną, a przynajmniej aniośną noc.

Wczorajem pielęgniarka przystąpiła do przygotowania mi lekarstwa. Kiedy zobaczyłam pudełko pastylek rzekłam do niej prosząc:

— Proszę do szklanki wrzucić dwie pastylki, zamiast jednej, czuję się dziś gorzej niż zwykle.

— O, nie! — odpowiedziała mi z dziwną stanowczością, ten środek działa na serce, nie trzeba przekraczać naznaczonej przez lekarza dozy.

Ale pani Sterkowska nie powracała do zdrowia, przeciwnie skazana na werandowanie cały dzień, nudziła się co źle wpływało na ogólny stan. Przyszło więc jej na myśl zaprosić do siebie znajomą, panią Helenę Martecką, młodą wdowę, którą bardzo lubiła. Pani Helena wniosła wesołość do cichej willi, jej uśmiech i piosenki rozbrzmiewały w domu i w ogródku, a zabawne historyjki, które opowiadała chorą dobrze wpływały na jej humor i usposobienie.

Po pewnym czasie czterdziestoletnia dżeczyna, (podlotki mają intuicję, pewnością, niż najlepsze obserwacje) zauważyła, że coś w ich życiu się zmieniło. Nie tylko matka była wesoła, ale i ojciec też ożywił się, nabrał humoru, zaczął się starannie ubierać, częściej bywał w fryzjera.

Po południu, kiedy chora drzemała, pani Helena robiła robotę w altanie, rozmawiając ze Sterkowską, który często mówił do córki:

— Rózu, idź zobaczyć, czy mama czego nie potrzebuje.

Róża coraz wyraźniej czuła, że jej oherność ojcu ciąży, że pomiędzy jej ojcem i panią Heleną zawiązuje się coś, jakążś miłą rozmową, złożoną ze spojrzeń i uśmiechów, jakiejś

porozumienie, którego ona wykryć nie może. Dziwna tajemnica zawiła nad nimi i dziewczynka z gorączkowym niepokojem i przykrością, której sobie dobrze wytłumaczyć nie mogła, śledziła rozwój tego, nieuchwytnego dramatu.

Zinaczona chorobą i wyczerpana, pani Sterkowska źle spała w nocy i lekarz polecił dawać jej środek nasenny, te same białe pastylki, które ja zażywałam.

— Pozwalam pani brać jedną pastylkę na noc, ale nie więcej, bo nie możemy osłabiać serca, od którego zależy wyzdrowienie pani.

Ani lekarz, ani otoczenie chorej w jej wyzdrowienie nie wierzyło — ale organizm można było czas jakiś podtrzymać.

Pewnego wieczora, wcześniej niż zwykle chora upomniała się o lekarstwo:

— Kto mi je przysłał? — zapytała.

— Ja — odezwiała się z pośpiechem Helena.

Jakieś dziwne uczucie tknęło Różę. Udała, że uczy się pilnie lekcji, jednocześnie śledziła ruchy pani Heleny, która szybko wrzuciła do

szklanki trzy pastylki nasenne. Róża chciała się zerwać, zawołać, ale w tej samej chwili pani Helena podawała lekarstwo chorej, która chwyciła wyciągniętą po nie rękę.

— Jakże dziś gorzkie — rzekła wychyliwszy szklankę do dna.

— Wydaje ci się, — rzekła łagodnie pani Helena — napewno ma ten sam smak co zawsze.

Chora usnęła natychmiast, Róża natomiast spać nie mogła, czuła przynajmniej jak jakiś okropny ciężar, z którego nie mogła się zwierzyć przed nikim. Jedenaście wybiła z wolna, dziewczynka zaczęła już usypiać, kiedy obudziła ją lekkie skrzypienie drzwi w pokoju rodziców. Usiadła na łóżku nadsłuchując. Posłyszała na korytarzu ciche kroki. Zerwała się i pobiegła do drzwi, myśląc, że matka jest gorzej, chciała wybiec na korytarz, ale w tej chwili zaskrzypiały drzwi w pokoju pani Heleny; na korytarzu zaszleścił jedwabny jej szlafrok.

— To ty, Heleno — szepnęła na korytarzu głos Sterkowskiego.

— Chodź, ona spać będzie całą noc...

— odpowiedziała szepem pani Helena. Róża posłyszała jeszcze odgłos namiętnego pocałunku, a potem drzwi

wiodące do pokoju pani Heleny zostały cicho zamknięte, w mieszkaniu zapadła cisza. Trzęsąc się jak w febrze dziewczynka powróciła do łóżka.

— Doskonale spałam tej nocy — rzekła pani Sterkowska następnego dnia — Helenka umie znakomicie przyrządzać lekarstwo.

Róża spojrziała na panią Helenę, wdówka spuściła oczy, Sterkowski miał również zażenowaną minę, na szczęście chora nie zauważyła.

Zakopane nie pomogło pani Sterkowskiej, która w kilka miesięcy później zakończyła życie. Róża została oddana na pensję; po upływie żałoby Sterkowski przyjechał do córki oznajmiając jej swój zamiar ponownego zawarcia małżeństwa z panią Heleną.

— Z paną Heleną! — zawołała Róża, drżącymi z przykrości.

— Zgadłab, moje dziecko — rzekł Sterkowski — ona najlepiej zastąpi ci matkę.

Ale Róża była innego zdania. To, że po skończeniu pensji zapisała się na kursy pielęgniarskie, chcąc być jak najprędzej niezależną; pomiędzy nią i macochą stanęła jak mur — dwa nasenne proszki...

M. Ira.